

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe** P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Jan Perkowski. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Ku lepszemu jutru. — Pieśń Noworoczna. — Andrzej Towiański. — Tolerancja Kościoła rzymskiego. — Rzym czy Polska. — Inkwizycja w Polsce. — Księża rzymskiego instaluje -- żyd! — Korespondencje: Rzymki korzystają z Kościoła Narodowego. Piękna Gwiazdka w Grudziądzu. Coraz szersze koło. Wrażenia z pobytu ks. bpa Hodutra. — Świąteczne zgrzyty. — Do Czytelników „Polski Odrodzonej”. — Odpowiedzi.*

Ku lepszemu jutru.

„Jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapominając, a do tego, co przedemną jest, spiesząc, biegnę do celu powołania Bożego”.

Św. Paweł do Filip. III. 14.

Chcesz być szczęśliwym, poznaj i naśladowaj życie ludzi szczęśliwych, kieruj się ich zasadami. Szczęśliwym widocznie czuł się wielki Apostoł św. Paweł. W jego pismach dzwięczy zawsze ton radości i zadowolenia z życia. Znalazł swół cel i wytrwale do niego dążył i nigdy nie spotkał się z zawodem, z niepowodzeniem. Tajemnica jego powodzenia leży w słowach jego własnych, powyżej przytoczonych. Tę samą myśl wypowiedział Chrystus Pan innemi wyrazami: „Żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego”. (Łuk. 9, 62).

Zrzuciwszy zeszłoroczny kalendarz ze ściany, zapomnij o przeszłości. Myśl o jutrze. Żona Lota, która oglądała się za siebie, żałując przeszłości, zamieniła się w słup, jak biblja opowiada. Człowiek, który żyje tem co minęło, nie postępuje naprzód, ale stoi jak słup. Niech sobie o „starych dobrych czasach” rozprawiają dziady; do żywych przyszłość należy. Kto się powołuje na swój wiek, ten nie ma się czem chwalić; papuga, krokodyl żyją dłużej, zasługiwałyby z tego tylko względu na większy szacunek. I Kościół, jeżeliby nic więcej nie miał o sobie do powiedzenia ponad to, że istnieje tyle lub tyle wieków, nie zaimponowałby człowiekowi, szukającemu prawdy. Pod starem drzewem siedzieć nie jest bardzo bezpiecznie.

Zapomnijmy o stratach i zyskach, o bólach i radościach zeszłorocznych,

o krzywdach doznanych, a nawet o dobrych uczynkach przez nas dokonanych. Życ przeszlōścią to znaczy chcieć żyć z procentów, o czym marzą wszyscy próżniacy i pasożyty. Myślimy o dzisiaj i o jutrze, żyjemy przyszłością.

Nic we wszechświecie nie stoi, wszystko dąży naprzód, rozwija się, doskonali. Przed nami wiek złoty, nie za nami. Ludzkość jest dziś rozumniejszą, lepszą, moralniejszą, niż była sto, tysiąc, czy pięć tysięcy lat temu. Za sto, za tysiąc następnych lat będzie jeszcze lepszą.

Chryścjanizm to ustawiczny bój o lepszą przyszłość. Prawdziwy chrześcijanin nie spocznie nigdy, zadowolony, że osiągnął stopień doskonałości. Najwięksi święci najwięcej odczuwali własne braki. Faryzeusz tylko uważał siebie samego za skończoną doskonałość, a Chrystus nazwał go nagrobkiem kryjącym zgniliznę. Bo prawdziwa i szczerą religją to wieczna tęsknica za doskonałością, to walka o lepszego człowieka, walka o lepsze jutro, o wyższą moralność, o doskonalszą religię. Wiara to nie tylko ufność i pewność; wiara mieści w sobie i niezadowolenie z tego, co jest i wyglądanie czegoś lepszego. Nie wystarczały niektórym żydom ideały religijne; szukali nowych i znaleźli Chrystusa. Ci zaś, którym stary zakon wystarczał, mordercami Chrystusa się stali.

Nie wiemy, co nam rok nowy przyniesie, dokąd nas zaprowadzi, to jednak wiemy, że gdy pójdziemy naprzód z Chrystusem w sercu, nie zbłądzimy. Tołstoj porównuje Ewangelię z latarnią, którą człowiek niesie ze sobą. Gdziekolwiek się uda, wszędzie jasno i widno. Kościół zaś rzymski to słup z przymocowaniem na nim światłem. Człowiek musi ciągle stać pod tym słupem, żeby coś zobaczyć; skoro jednak oddali się na kilka kroków, gubi się w ciemności. Ale Chrystus kazał nam iść, nie stać! — Chodź za mną, to Jego wezwanie.

Z Ewangelią Chrystusową w duszy idźmy naprzód, nie lękając się niczego. Nie ustraszą nas hukania puszczyków ciemności, nie złamią szyderstwa, obelgi, ni prześladowania.

„Mamy mocniejsze słowo prorocze; i dobrze czynicie, gdy nań patrzycie, jako na światło, które w ciemnem miejscu świeci, aż dzień zaświta i jutrenka wejdzie w serca waszych“. (II. Piotra 1, 19).

Boże, którego miłosierdzie jest bez granic, a dobroć niewyczerpanem źródłem łaski, dzięki Ci składamy za wszystkie Twe dobrodziejstwa i błagamy Cię, byśmy i w tym nowym roku pod Twojem kierownictwem do wiecznego celu zdążali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

MARJA KONOPNICKA.

Pieśń Noworoczna.

*W słoneczność my patrzymy, w słoneczność tę bożą,
Co z przyszłych dni wschodem zabłyśnie na ziemi!
Skrzydłami się do niej zrywajmy orleми,
A niech nas zaćmienia nie trwożą!*

*Od brzegów przeszłości odbijmy ochoczo,
Żegnając dni stare — kto pieśnią, kto łzami...
Błękity nad głową — ziemia przed nami,
Choć burze się wkoło szamocą.*

*Hej, rozpiąć tam żagle! Już brzeg stary znika,
Już cichym nas szeptem żegnają mogiły...
Do pracy! do pracy! Wytężmy dziś siły!
Cel wielki — to rozkaz sternika!*

*O gwiazdo ty drżąca, o gwiazdo zbłąkana,
Co rzucasz się nocą błyskami krwawemi!
Nie naszym ty wodzem, nie słońcem tej ziemi,
Co czeka na wschód swój do rana!*

*Na cichych my wodach posnęli leniwie,
A muły nas brudne obeszły, jak sidła...
Hej! w górę tam żagle!... hej! w górę tam skrzydła!
Do wioseł! do wioseł, kto żywie!*

*Nie zdradzim my hasła, jak nędzni korsarze,
Co chyłkiem czyhają na zdobycz nikczemną;
Przebędziem bez trwogi noc burzy, noc ciemną,
Aż słońce nam ziemię ukaże!*

*Ach, wschodzi! Ach, idzie srebrzystych pian wałem...
Ach, ściele się w przyszłość jaśniejsza nam droga!
Hej! w górę tam serca! Niech duchów załoga
Porannym w świat zabrzmi hejnałem!*

Andrzej Towiański

(1799—1878).

Jest to jedna z najczystszych dusz polskich; Brückner nazywa go jednym z świętych polskich. Podobnie jak Mickiewicz i Kościuszko, urodził się na Litwie, i nie szukając własnych rzeczy, zastanawiał się głęboko nad smutnymi losami własnego narodu. Po długich rozmyślaniach doszedł do wniosku, że wszyscy, którzy cierpią, czy to jednostki, czy narody, muszą pracować nad odrodzeniem świata w Bogu, nad stworzeniem takich Bożych warunków istnienia, w których człowiek nie byłby katem dla człowieka. Towiański nie mógł pojąć, że Kościół rzymski tak łatwo pogodził się z zeświecczeniem chrześcijaństwa i nawoływał świat do odbudowy społeczności ludzkiej na podstawie czystej ewangelji. Pełen zapału dla sprawy Chrystusowej, napominał możnych świata tego, nie wyłączając papieża, aby się odwrócili od swoich własnych wymysłów i stanęli na gruncie woli Bożej.

Towiański miał wśród emigracji polskiej we Francji wielkie powodzenie, a do zwolenników jego należeli Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński i wielu innych znakomitych Polaków. W powierzchownym naszym życiu wielki ten mąż Boży został zapomniany, obecnie zaś bywa najczęściej przemilczany, albo przedstawiany jako mistyk, którego nie trzeba traktować poważnie. Niedługo upłynie sto lat od jego pierwszego wystąpienia w obronie czystego życia chrześcijańskiego a Polska jako całość jeszcze nie usłyszała jego głosu i nie ustosunkowała się do jego wezwania. Z poniższych wyjątków z licznych i cennych jego pism, czytelnik przekona się, jak aktualnem jest jego wzywanie do naprawy życia jeszcze dzisiaj.

Z pierwszego przemówienia Towiańskiego, wygłoszonego dnia 27 września 1841 r. w katedrze Notre Dame w Paryżu, do emigrantów polskich.

Czujecie, bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim. Zdeptana prawda, sprawiedliwość; co podnosi się na drodze Bożej, jest poniżane, a co poniża się na manowcach, to góruje i w nieprawym triumfie jarzmi wierną działwę Bożą. Powszeczną stała się niewiara, złe rządzi światem, gnębi człowieka i narody, tłumy w duszach niebieski zasiew Chrystusa, przetwarza samóż dzieło zbawienia świata...

W ciągu usługi mojej przekonacie się, rodacy, że ta sprawa, którą wam zapowiadam, jest sprawą Bożą, jest tą samą sprawą, którą Chrystus Pan czynił... Nic się tu nie zmienia, co Kościół święty podaje i naucza, wszelka jego ustawa, wszelka forma i obrządek nie tylko szanuje się, ale w pełniejszym świetle okazuje się, stąd podnosi się. Ewangelja jest jedynym światłem i prawem mojem; nic wyższego nad to nie zejdzie na ziemię; niebieskie światło księgi tej będzie do skończenia świata jedyną pochodnią człowieka...

Dodam tylko dla pociechy waszej, bracia rodacy, że w Sprawie Bożej zawarta jest cała wielka przyszłość Polski, ojczyzny naszej; bo naród nasz, który przez wieki wiernie przechowywał chrześcijaństwo w duszy swojej, wołuje się dziś przez Sprawę Bożą, aby objawił chrześcijaństwo w życiu swoim prywatnem i publicznem, aby przez to stał się w epoce tej wyższej narodem — sługą Bożym, wzorem życia chrześcijańskiego dla świata.

Powołanie Stolicy Apostolskiej i powinności synów Kościoła w razie niespełnienia tego powołania.

Skoro Stolica Apostolska nie spełnia warunków powołania swojego i wskutek tego Kościół naznaczony jaśnieć w niej dla świata, opuszcza ziemię, skoro na tem świętem miejscu rządzi nie Chrystus, ale duch przeciwny Chrystusowi, człowiek w tej niedoli swojej, nie znajdujący na świecie Stolicy Apostolskiej, nie znajdując Namiestnika Chrystusowego, powinien udawać się do samego Chrystusa Pana, powinien, nie zaspakajając się formami, pozorami Kościoła, tęsknić za Kościołem i szukać go tam, gdzie on jest, tam odnosić się i spoczywać duchem swoim, tam szukać podpory dla siebie, stamtąd czerpać pomoce, które Chrystus nazaczył dla świata, a które odjęte zostały światu za grzechy jego. Tak dobre dzieci, kiedy matka ich opuści ten świat, w tęsknocie i boleści swojej szukają matki tam, gdzie ona jest, tam odnoszą się i spoczywają duchem swoim; żadnej zaś innej niewiasty nie biorą za matkę, chociażby ta niewiasta podobną była do matki, chociażby przybrała jej formy i odzież i powtarzała jej słowa: tem dobre dzieci dowodzą, jak wielką a prawdziwą miłością ukochały matkę...

Powinność chrześcijańskiego posłuszeństwa i nieposłuszeństwa względem urzędów Kościoła.

Wiara i miłość mówi do sumienia chrześcijanina, że nieposłuszeństwo urzędowi Kościoła sądzone jest na sądzie Bożym jako czyn chrześcijański pełen zasługi, o ile ono jest posłuszeństwem Chrystusowi i Kościołowi, to jest o ile spełnia się z pobudek chrześcijańskich, w warunkach i siłą chrześcijańską, o ile chrześcijanin w nieposłuszeństwie swem ucieka się do prawdy,

aby bronić się od fałszu, który mu przez urząd podany został, o ile unika nakazanego mu manowca, aby trzymać się tem wierniej drogi chrześcijańskiej, o ile nakoniec nieposłuszeństwem swem wyzwala się z niewoli, jarzma i krzyżów narzucanych mu, aby zastąpić takowe tem większem poddaniem się Chrystusowi i Kościołowi jego...

Stawiać nieposłuszeństwo chrześcijańskie naprzeciw fałszowi podawanemu przez urząd Kościoła, chrześcijanin nie wykracza przeciw czci, uszanowaniu i posłuszeństwu należnemu urzędowi Kościoła. Wiara i miłość mówi do sumienia chrześcijańskiego, że cześć i posłuszeństwo urzędowi Kościoła nie mogą być oddzielone od czci i posłuszeństwa Chrystusowi i Kościołowi jego, że urząd Kościoła wtenczas tylko odbiera cześć prawdziwą od podwładnego swojego, kiedy ten staje przed urzędem w charakterze chrześcijańskim, którego wzór najwyższy dał Chrystus Pan, to jest kiedy staje w miłości, w ofierze, w upokorzeniu się i poddaniu się Chrystusowi... Nie można czcić urzędu Kościoła, zapierając się Chrystusa i Kościoła, zapierając się prawdy i charakteru chrześcijańskiego; nie można czcić myśli Bożej i wysokiej godności urzędu kapłańskiego, dogadując chęciom, wyobrażeniom i dogodnościom osobistym urzędnika, które on sam potępi i odrzuci...

Każdy człowiek ma nietylko prawo, ale też najświętszą powinność utrzymać w sobie wolność chrześcijańską, wolność spełniania woli Bożej, słowa Bożego, spełniania prawa Chrystusa i Kościoła jego; stąd ma prawo i powinność walczyć orężem chrześcijańskim w obronie wolności swej z każdym, ktoby nastając na tę najdroższą własność człowieka, zatrzymywał postęp i zbawienie jego...

Odpowiedzą takie (złe) urzędy przed Bogiem, że zatrzymały postęp, zbawienie podwładnych, ale i podwładni odpowiedzą, że dali sobie zatrzymać, że ulegając kuszeniu pod świętą formą, nie bronili wolności swej spełniania woli Bożej, słowa Bożego, a upadli pod przeciwnością stawioną przez takie urzędy. Więcej zaś odpowiedzą ci podwładni, którzy miłując tę przeciwność, łączyli się z nią w duszy swej, i pozorem zaleconego przez Chrystusa posłuszeństwa Kościołowi, zakrywali grzech swój przed własnem sumieniem...

Z pisma do papieża Piusa IX, dnia 27 grudnia 1868 r.

Kościół obecny, jakoby uschłe drzewo nie wydaje owocu swojego; słowa nauki urzędów tego Kościoła, martwe w uściech ich, nie posilają, nie żywią człowieka, a to, czego urzędy te wymagają, często przeciwne jest temu, czego nauczają...

Kościół obecny doszedł już do tego stopnia upadku, że przestał być Kościołem Chrystusa Pana, tą niebieską budową jego, tem królestwem niebieskiem i że, zachowawszy tylko formy Chrystusa i martwą literę prawa jego, stał się budową ziemską, królestwem ziemskim, rządzonem przez ducha przeciwnego Chrystusowi. W królestwie tem dobra doczesne górują nad dobrami wiecznemi, interesa materialne, ziemskie, górują nad interesem niebieskim, dla którego Chrystus Pan zbudował Kościół swój; interes niebieski używany tam jest tylko za narzędzie dla interesów ziemskich. W królestwie tem kapłaństwo, to najwyższe powołanie chrześcijańskie, zniżone zostało do rzędu zwyczajnego rzemiosła ziemskiego; w królestwie tem niema religii, bo wygnane jest z niego to, co wiąże człowieka z niebem, wygnana miłość, ofiara, czucie, życie, wolność chrześcijańska... I takie to królestwo, taki Kościół, w którym ukrzyżo-

wany jest duch Chrystusa Pana, a duch zły doszedł do szczytu potęgi i triumfu swojego, nosi imię i używa praw świętego Kościoła powszechnego Pana naszego Jezusa Chrystusa!...

Poczujcie, Ojczyści święty, ogrom odpowiedzialności Waszej, jako głowy Kościoła, którego oczyszczenie i podniesienie Chrystus Pan powierzył Wam, i czując odpowiedzialność tę, złożcie przed Chrystusem boleść duszy Waszej..., zbolejcie nad odrzuceniem krzyża Chrystusowego i nad upadkiem Kościoła w sercach urzędów jego... W boleści tej wyznajcie przed Chrystusem Panem:

Że nie utrzymując Łaski, która na początku panowania Waszego na Stolicy Apostolskiej wspierała Was, zaparliście się tego, co Łaska ta przez Was uczyniła... Że będąc namiestnikiem Chrystusa Pana, czyniliście siłą świata tego, walczyliście z przeciwnikami Waszymi bronią nienawiści i zemsty, karaliście grzechy ziemskie siłą, która daje grzech ducha; przez to zesłicie na manowce monarchów ziemskich i przerwaliście niebieską misję Waszą, która tylko siłą królestwa Chrystusowego spełnioną być może.

Że będąc powołani uderzyć na złe, rządzące w Kościele, poddaliście się temu złemu, podparliście i wzmocniliście to złe siłą władzy Waszej, dopuściliście, aby duch najprzeciwniejszy Chrystusowi doszedł w Kościele do szczytu panowania swojego i aby Rzym stał się siedliskiem ducha tego, siedliskiem grzechów ducha; dopuściliście, aby w tem miejscu, przeznaczonym być dla człowieka źródłem pomocy do zbawienia, Chrystus Pan krzyżowany był więcej, niż gdziekolwiek na świecie...

Pamiętka zebrani sług Sprawy Bożej od dnia 23 stycznia do 10 lutego 1870.

Bezwzględne przyznawanie człowiekowi nieomyślności, jest owocem niepokory, niemiłości i niebojaźni Bożej, jest lekceważeniem łaski Bożej, tego daru miłosierdzia Bożego, który w każdej okoliczności ofiarą zaskarbianym i w ofierze przyjmowanym być powinien; jest to więc zniewaga królestwa niebieskiego, jest to grzech przeciwko Duchowi świętemu, tak dla uznających nieomyślność, jako i dla przyzwalających na uznanie siebie za nieomyślnych...

Z takim kościołem, który stanie się w pełni grobem pobielanym, pojednają się i gnać się do niego będą i najbezbożniejsi nawet, aby formą wyłamać się od przyjęcia istoty chrześcijańskiej, formą pokryć nieprawości i uspokoić sumienie. Taka jedność Kościoła będzie to ostateczne przetworzenie słów Chrystusa: „jedna owczarnia i jeden pasterz“; taką jedność złe ogłosi jako spełnienie się słów tych i osiągnięcie celu, naznaczonego Kościołowi; i po dokonaniu w ten sposób zamiaru swojego, złe to ogarnie serca ludzkie, obejmie panowanie nad światem i swobodnie rządzić będzie, aż do epoki przyszłej. Tak to Pius IX, powołany dać Kościołowi kierunek na podniesienie się, da kierunek na zupełny upadek Kościoła, na ten zupełny triumf złego na świecie.

Tolerancja Kościoła rzymskiego.

(Dokończenie).

Gdy wziąć do ręki pamiętniki osiemnastego wieku, czyli tych czasów, gdy Polska znajdowała się pod wyłącznem panowaniem jezuitów i Rzymu, to obrzydzenie bierze, jak wielkiem było zepsucie. Rozpusta i pijaństwo były zjawiskiem powszechnem i cała Europa zrobiła sobie z Polski przysłowie:

pijany jak Polak. W tym czasie wielkiej jezuicko-rzymskiej pobożności, biskupi i senatorowie, nie mówiąc o pomniejszych osobistościach, sprzedawali Polskę za grube srebrniki judaszowe, brane od Moskali i Prusaków. Biskupi trzymali sobie nałożnice, nie krępując się tem wcale. I znowuż musimy powiedzieć, że tolerancja Rzymu okazała się względem tych wyrzutków społeczeństwa bardzo wielką. Nikt nie posłał na nich pałkarzy, bo chociaż byli ostatnimi łotrami, to jednak wyznawali jedynobawczą wiarę rzymską. Działy się te bezecności w Polsce wtedy, gdy wygnano Arjan, zgębniono prawosławie i ewangelicyzm. Towarzystwo było wyłącznie jezuicko-rzymskie, prawowierność była nienaganna. Ludzie odbywali pielgrzymki, tępil gorliwie resztki heretyków, odprawiali uroczyste nabożeństwa i koronowali cudowne obrazy.

W pismach owoczesnych pełno jest nawoływań do prawowierności i prześladowań innowierców, ale daremnie szukalibyśmy kaznodziejów katolickich, którzy byliby zwalczali haniebną rozpustę, pijaństwo i zdradzanie własnej nieszczęśliwej Ojczyzny, sprzedawanej za gotówkę przez biskupów rzymskich. Nie znaleźlibyśmy książki chłuszczącej ohydne obyczaje owoczesne, które prowadziły państwo do zagłady. Dbano, jak zawsze o prawowierność, a o resztę się nie troszczono. Dla złodziejstwa, rozpusty, pijaństwa, sprzedawania ojczyzny tolerancja była ogromna.

Czy więc wobec takich niezaprzeczonych faktów mógłby ktoś odmawiać Rzymowi tolerancji? Jeśli Rzym czego nie tolerował, to tylko pobożności szczerej i kierowania się głosem sumienia. Dlatego nie spalił na stosie ani jednego takiego wyrzutka, jak biskup Paweł z Przemankowa albo biskup Massalski, którego lud warszawski powiesił za zdradzanie Polski i kumanie się z wrogami podczas powstania Kościuszki. Nikt nie słyszał u nas o pogromach karczmarzy, rozpajających lud i o biciu właścicieli domów publicznych, ale posyła się pałkarzy na ludzi szukających Boga i pragnących żyć według jego przykazań. Dla zbrodniarzy uroczyste nabożeństwo, dla wierzących chrześcijan i wiernych dzieci Bożych rany zadawane rękoma dzikusów ogłupionych przez Rzym. Ale wiekuiste Słowo Boże powiada: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami“. (Mat. V, 11—12).

Chrystus błogosławił pokój czyniących, ale nie pałkarzy i nie kazał gnębić ludzi odmiennych przekonań, lecz unikać grzechu. Rzym czyni odwrotnie: z grzechem się pokuma bardzo łatwo, z sumieniem przebudzonym nigdy.

W. Ciżma.

Rzym czy Polska.

Uwaga wstępna.

W czasach naszych, gdy klerykalizm rzymski coraz bardziej barbaryzuje Ojczyznę naszą i gdy oczy wszystkich daremnie wypatrują męża stanu, który, stanąwszy mocno na gruncie prawa i sprawiedliwości, okiełzałby wreszcie napastliwy i zachłanny klerykalizm, dobrze jest spojrzeć wstecz i ucieszyć przygnębiłą myśl świadomością, że Polska miała przynajmniej w przeszłości ludzi, którzy nie bali się kropidła, ale dzierżycielom jego umieli powiedzieć słowo prawdy. Jednym z najpiękniejszych dokumentów polskiej myśli pań-

stwowej jest list Lwa Sapiehy, kanclerza W. Ks. Litewskiego, do fanatycznego arcybiskupa unickiego, Józafata Kuncewicza.

List ten mówi nam dzisiaj nietylko o głębokiej mądrości kanclerza, ale i o jego wysokiem szczytnem pojęciu obowiązku względem słabszych, potrzebujących ochrony i pomocy. Oczytany w Ewangelji, jak bodaj nikt w dzisiejszej Polsce, udziela on napomnień i nauk ewangelicznych arcybiskupowi, który zupełnie minął się z powołaniem i gnębił innowierców, zadając gwałt ich sumieniom. „Nie znam — powiada Michał Wiszniewski¹⁾ — w całej literaturze polskiej nic nad ten list piękniejszego i coby o wysokim Polaków oświeceniu w epoce Zygmunto-wskiej wznioślejsze i prawdziwsze dawało świadectwo, jak ten złoty prawdziwie list Leona Sapiehy.“

Ale list ten świadczy jeszcze o jednym, a mianowicie, że Kuncewicz postawił ostatecznie na swoim, że przyczynił się do upadku Rzeczypospolitej i że duch jego ożywa i potężnieje w naszych czasach, podobnie jak duch Skargi, który głosił, że „pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić, niżli ojczyzny, bo jeśli ta ziem-ska ojczyzna zginie, przy wiecznej się ostoim.“

Przypominamy ten „złoty“ list mądrego polskiego męża stanu, Lwa Sapiehy, wszystkim, którym dobro Polski leży na sercu i którzy chcą uczyć się od mistrzyni życia, historii. Osobliwie przypominamy i polecamy ten list naszym mężom stanu, którzy na barkach swoich dźwigają odpowiedzialność za dzisiejszość i przeszłość Polski.

Z dziejów stosunku kleru rzymsko-katolickiego do Rządów Rzeczypospolitej Polskiej.

Odpowiedź Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego na list arcybiskupa Połockiego Józafata Kuncewicza.

Nie radbym z Waszą Przewielebnością wdawać się w listowanie i spory; lecz widząc jak upornie trwacie w zdaniu swoim i że żadne uwagi odprowadzić Was od niego nie potrafią, znajduję się mimowolnie zmuszonym na bezzasadne pismo Wasze odpowiedzieć. Nie zaprzeczam, że ja sam przykładem starania koło Unji i porzucić ją byłoby rzeczą nie rozumną; lecz nigdy mi na myśl nie przyszło, żeby Wasza Przewielebność miała zamyślić ludzi do niej przywodzić tak gwałtownemi sposobami. Najwyższy przywołuje do siebie wszystkich łagodnie: „Przychodźcie do mnie wszyscy i t. d.“, lecz niewolników gwałtem przywleczonych mieć nie chce i nie przyjmuje. Wyście tą nieprzezorną gwałtownością poduszczyli i, że tak rzekę, przymusili naród Ruski do opierania się i do odrzucenia uczynionej Jego Królewskiej Mości przysięgi (ściąga się to do odpadnienia Moskwy od obranego przez siebie na króla Władysława). Trudno Wam zaprzeć się tego, bo Was przekonują podane od nich na piśmie najwyższym urzędnikom Polskim i Litewskim skargi. Chyba Wam niewiadomem jest mruczenie ludu nierozważnego, który się daje słyszeć z tem, iż wolą być w poddaństwie tureckiem, niż cierpieć taki ucisk wiary i nabożeństwa swego. Podług Waszych wyrazów są to tylko niektóre mnichy z eparchii Boreckiego (Metropolity Kijowskiego) i Smotryckiego (Arcybiskupa Połockiego), i kilku z szlachty Kijowskiej, co się Unji sprzeciwiają. Lecz prośba Królowi podana nie jest od kilku czerńców, ale od całego wojska Zaporoskiego, z żądaniem, żeby Boreckiego i Smotryckiego

¹⁾ Historia literatury polskiej, Kraków 1851, tom VIII. str. 347.

w ich eparchjach potwierdzić, a Was wraz z drugimi oddalić. Biada temu, kto jest lekkowiernym; okoliczności te wcale inaczej się pokazują w wyżej wspomnianych skargach. Na sejmach zaś, czyż mało odbieramy w tej mierze skarg od całej Ukrainy i od całej Rusi, nie od niektórych tylko czerńców? Nie dosyć na tem, że Kozacy oczekują w Kijowie rozstrzygnięcia w tej rzeczy naznaczonej od Króla Komisji, lecz o to idzie, czy ta się też i uda pomyślnie! Skutki rozstrzygnięcia tej Komisji pokazują nam tylko nadzieję nieznanego dotąd jeszcze dobra; nierozsądkiem zatem jest przerywać zgubnym gwałtem tyle pożądaną zgodę, a tem samem i nalezające się Królowi posłuszeństwo. Wy, nadużyciem swojej władzy i swojemi postępami, powodowani raczej próżnością i prywatną nienawiścią aniżeli miłością ku bliźniemu, wbrew świętej woli a nawet wbrew zakazowi Rzeczypospolitej, byliście przyczyną i podżogą tych niebezpiecznych iskier, które wszystkim nam zagrażają pożarem bądź bardzo zgubnym, bądź też wszystko trawiącym. Wy piszecie, że i polityka ma ku nim obróconą uwagę; a ja dodaję, że nie tylko polityka, lecz i rząd: bo z ich posłuszeństwa większe dla kraju wynikają pożytki, aniżeli z Waszej Unji. Zaczem powinniście Wy władzę swoją i powinność swoją pasterską stosować do woli Królewskiej i do zamiarów rządowych, wiedząc, że władza Wasza jest ograniczoną, i że pokuszenie się Wasze na to, co spokojności i pożytkowi społeczeństwa jest przeciwnem, sprawiedliwie być może poczytanem za naruszenie Majestatu. Gdybyście Wy się odważyli na co podobnego w Rzymie albo w Wenecji, zapewneby Was tam nauczylili, ile trzeba baczności mieć na położenie lub zamiary polityczne rządu.

Piszecie o nawracaniu do wiary odszczepieńców i t. d.; w samej rzeczy trzeba pomyśleć o ich nawracaniu, starając się o to, żeby była jedna owczarnia i jeden pasterz; lecz w tem trzeba postępować rozsądnie, stosując się do okoliczności czasu, ile w rzeczy zawisłej od swobodnego przyzwolenia, zwłaszcza w ojczyźnie naszej, gdzie bynajmniej nie służy owa sentencja: „przymuszaj ich wchodzić — coge intrare“. Trzeba żeby ta nasza gorliwość i żądanie powszechnego zjednoczenia zasadzały się na prawidłach miłości, podług wyrazów św. Pawła; lecz widać, żeście się Wy oddalili od nauki tego apostoła: zaczem też i nie dziw, że pod władzą Waszą zostający wyszli z nalezającego się Wam posłuszeństwa.

Co się tyczy niebezpieczeństwa życia Waszego, można powiedzieć: każdy sam przyczyną biedy swojej. Trzeba korzystać z pomyślnych okoliczności, lecz nie poddać się nierozsądnemu uniesieniu; osobiście kiedy idzie o wyznanie wiary, wtedy naczelnicy wystawieni bywają na niezliczone niebezpieczeństwa. Ja obowiązany jestem, mówicie, naśladować biskupów i t. d.; naśladować świętych biskupów w cierpieniu, w chwale Bożej, np. Złotoustego (Chryzostoma), i innych wielkich pasterzów, jest rzeczą chwalebną; lecz naśladować ich także trzeba w pobożności, w nauce, w cierpliwości i w dawaniu dobrych przykładów. Przeczytajcież żywoty wszystkich pobożnych biskupów, przeczytajcież wszystkie dzieła Złotoustego, nie znajdziecie w nich ani skarg, ani protestacji, ani jednej wzmianki procesów, zatargów albo świadectw sądowych, ani pozwów do sądu Antjocheńskiego lub Carogrodzkiego, o prześladowanie, o osobiste z urzędu zrzucenie, o pozbawienie życia pobożnych duchownych; znajdziecie tam tylko to, co pomnaża chwałę Bożą, zbudowanie dusz ludzkich, i ułaskawienie Eudoksji rozgniewanej na służebników cerkwi.

Obróćmy się teraz do czynów Waszej Przewielebności; u Was pełne

ziemskie sądy, pełne magistraty, pełne trybunały, pełne ratusze, pełne biskupie kancelarie pozwów, procesów, protestacyj; czem nietylko Unji utwierdzić niepodobna, lecz nawet i ostatni w społeczeństwie związek miłości się roztarga i sejmy i wszelkie urzędy napełniają się niezgodą i kłótniami.

Piszecie: że oni (apostołowie i gorliwcy Boży) nie uważali ani na Króla, ani na Cesarza i t. d. I owszem! uważać trzeba podług Wszechmocnego Boga: „kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się Bożemu rozkazowi, bo wszelka władza od Boga Jest“. Dlatego i Chrystus powiedział: „Dajcie Cesarzowi, co jest Cesarza, Bogu, co jest Boga“. Przytem tak Wy jak i każdy pamiętać powinniście, że każdy naród zachowując zakon Boży, winien posłuszeństwo woli Panującego.

„Lecz jeżeli, piszecie, nieprawowierni na mnie zuchwale następują, to ja mimowolnie przymuszony jestem bronić się i t. d.“, zaiste nie tak uczył nas Chrystus; On, prowadzony jak owca na zabicie, mając do obrony swojej orszak aniołów, modlił się za swoich prześladowców; tak i Waszej Przewielebności należy postępować. Powinnością mądrego jest wprzód używać wszystkich sposobów roztropności, niż chwycić się oręża: nie pisać uszczypliwych listów do naczelnictwa Jego Królewskiej Mości, nie odpowiadać z groźbami, tak jak Wy czynicie; apostołowie i inni święci nigdy tak nie postępowali.

Dodajecie, „że Wam wolno Unitów topić, głowy im rąbać“ i t. d. Nie tak z nimi postępować należy się, dlatego, że ewangelja Pańska srogi daje wszystkim mścicielom zakaz, który i do Was się ściąga: „Moja jest zemsta, mówi Pan, ja będę nagradzał“. Iluż apostołów, iluż nauczycieliw Pańskich, iluż chrześcijan, co życiem swoim zapieczętowali cześć Ukrzyżowanego Pana, co za nią najokropniejsze męki ucierpieli! Jednak ani na Neronów, ani na Tyberjuszów, ani Dyjoklecjanów, nie masz w świętych pismach ani jednej z ich strony skargi lub sądowej protestacji; tylko jest: „odszedłem radując się od oblicza sądu, jako godnym uznany nieczęść przyjąć za imię Pana Jezusa“.

(Dok. nast.).

Inkwizycja w Polsce.

Sąd powiatowy w Grudziądzu skazał ks. Hajduka dnia 23 grudnia na 8 tygodni aresztu za oddanie trzem zmarłym wyznawcom K. N. ostatniej posługi kościelnej, t. j. odprawienie modłów i obrzędów pogrzebowych. Cytujemy dosłownie:

Liczba czynności 6 C 880/26.

MANDAT KARNY.

Na wniosek Prokuratury z powodu posadzenia Pana, iż dnia 18/10 1926 w Grudziądzu bez poprzedniego zawiadomienia i zezwolenia policji prowadził orszak pogrzebowy o wykroczenie § 7, 19¹ ustawy związkowej z dn. 19/4 1907 r.

Sąd powiatowy wymierza Panu karę 3 tygodnie aresztu. Zarazem skazuje się Pana na poniesienie kosztów postępowania.

Sąd Powiatowy — Dr. Borth

Grudziądz, dnia 23/XII 1926.

Wyroków takich otrzymał ks. Hajduk trzy. Różnią się tylko liczbą czyn-

ności i datami pogrzebów, no i jeden jest łaskawszy, bo opiewa tylko na 2 tygodnie aresztu.

Tego samego dnia skazał ten sam sędzia ks. Hajduka na 3 tygodnie aresztu za odprawienie nabożeństwa w dniu zadusznym na cmentarzu komunalnym.

Sąd w Krasnymstawie skazał księży: biskupa Bończaka, ks. Naumiuka z Tarnogóry i ks. Farena z Zamościa każdego po 20 dni więzienia za rzekomy opór władzy. „Przestępstwo“ to polegało na tem, że pijany komisarz policji z Krasnegostawu, Sitarz, nie chciał pozwolić na nabożeństwo w Tarnogórze i wrzaskiem prowokował zebranych ludzi. Oburzony tłum byłby mu z pewnością porządnie wygarbował skórę; że ją wyniósł całą, ma do zawdzięczenia księżom narodowym, którym udało się lud uspokoić. Teraz kłamca ten usiłował przedstawić siebie jako bohatera, a narodowych księży jako burzycieli. Kłamstwo to jednak nie ujdzie mu na sucho, bo księża wniosą przeciw niemu skarga o oszczerstwo.

Księdza rzymskiego instaluje — żyd!

Procesy o kościół w Jastkowicach przewentylowały już tyle cygaństw i kręctw rzymskich, że zdawałoby się, iż dla uniknięcia dalszej hańby powinniaby kurja biskupia w Przemyślu odstąpić od tej sprawy, która niesłychanie ją skompromitowała. Ale — jak przysłowie powiada — kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera — więc proces trwa dalej i na każdej nowej rozprawie ujawnia się nowe cygaństwo, nowy skandal.

Dnia 16 grudnia odbyła się rozprawa w Rzeszowie przeciw kilkunastu jastkowiczanom, oskarżonym o bunt, opór władzy, obrazę, i t. p. Dotyczyło to znanego już w całej Polsce pogromu urządzonego przez policję w dniach 25 i 26 grudnia 1925 r. kiedy to przemocą wprowadzono ks. Kwaśnego do bezprawnie zabranego kościoła.

Było to w drugie święto Bożego Narodzenia. Ażeby w jakiś sposób upozorować wpuszczenie rzymskiego księdza do kościółka, napisał komendant policji podanie do starosty o pozwolenie na odprawienie nabożeństwa przez ks. Kwaśnego dla policji. Starosta na to się zgodził i wówczas wśród krwawej masakry wprowadziła policja rzymskiego księdza do świątyni.

— Na jakiej podstawie wносиł pan to podanie do starosty? — zapytał adwokat Dr. Woźniakowski komendanta.

— Jako kierownik oddziału policyjnego mam obowiązek dbać o moralne i religijne potrzeby moich podwładnych — odpowiada komendant.

— Gdzież Pan ma taki przepis, że Pan ma się starać o religijne potrzeby policjantów?

— Jako wierzący znam te potrzeby.

— Jakto wierzący? W co wierzący? Przecież pan jesteś żydem! Jak pan możesz decydować o potrzebach religijnych kogoś, będąc sam zgoła innego wyznania?

Gorliwy obrońca Rzymu zaczerwienił się po uszy.

Do odebrania ludowi jastkowickiemu jego kościoła trzeba było użyć gwałtu; nie czekając na rozprawę sądową, za kilka dni odbyć się mającą, zmasakrowano ludzi. Prośbę o nabożeństwo rzymskie pisał i składał żyd. Żyd instalował ks. rzymskiego w kościele. Na udowodnienie pretensji biskupa do kościoła jastkowickiego, przedstawia się sądowi fałszywe dokumenty.

A potem ks. Kwaśny rozgłaszał, iż to rzymscy katolicy w Jastkowicach prosili go o odprawienie nabożeństwa! Niechże świat cały się dowie, że tych proszących było — jeden, a ten jeden nazywa się Icek Hajnt.

Korespondencje.

Rzymki korzystają z Kościoła Narodowego.

Jastkowice.

Istnienie parafji Narodowej w Jastkowicach zmusza księży rzymskich do zmiany dotychczasowego ich obchodzenia się z ludźmi, oraz należytego obsługiwanania ich potrzeb, aby się tylko nie dać pokonać przez księży Narodowych. U nas w Jastkowicach widzieliśmy, jak tutejszy ksiądz rzymski za umiarkowanym wynagrodzeniem prowadził ciało zmarłego swego wyznawcy wśród błota, deszczu i wody, przytem śpiewał na całe gardło. Rozwadowski ks. dziekan, który dawniej przy załatwianiu spraw wymagał, by stać przed nim na baczność, teraz i krzesło poda i po ludzku z interesantem porozmawia, a nawet przy pogrzebach zaczyna wstępować w ślady księży Narodowych. Przykładów takich można wyliczyć mnóstwo.

Z tego widzimy, że nie tylko Jastkowice, ale i ludność dalszych parafji rzymskich odniosła korzyść z powstania u nas Kościoła Narodowego. Ale księżom nie przyzwyczajonym do należytego obsługiwanania bliźnich, jest przykro ponosić taką pracę; rozpoczęli tedy wielki atak na nas i urządzają w okolicznych parafjach całemi tygodniami misje. Lecz ludzi na nie garnie się niewiele i kościoły w czasie ich nauk świecą pustkami. Nawet ci, którzy jeszcze ze zwyczaju starego na misje idą, uciekają czempredzej, gdy zwywa się ich do przysięgi, że żaden wyznawca rzymski nie pójdzie na nabożeństwo do Kościoła Narodowego.

J. Tabor.

Piękna Gwiazdka w Grudziądzu.

Przed trzema tygodniami ogłosiły tutejsze gazety, że okradziono ks. Klundra przy kościele św. Krzyża. Złodziej miał jakiś szczególny wzgląd na ks. Klundra, bo jemu osobiście nic nie zabrał, tylko się jakoś zawziął na ubogich, bo skradł całą gwiazdkę, to znaczy 700 złotych, które były zebrane na biednych. Ubogim stała się wielka krzywda, bo drugiej składki ks. Klunder już nie chciał urządzać. Biedacy zwrócili się do naszego księdza proboszcza o pomoc, Ks. Hajduk zachęcił Tow. Niewiast Polskich A. N. S. Rozpoczęła się gorączkowa praca; znoszono ubrania, obuwie, żywność, a kto nie miał nic w domu, ten służył ofiarą pieniężną. Zebrano sporą sumkę i dość pokaźną ilość ubrań dla dzieci, a za zebrane pieniądze kupiono 30 metrów materjałów na koszule i kilkanaście kilo wełny. Nasze niewiasty nie żałowały ręk; cała parafja zdumiała się, że tak młode Tow. Niewiast Polskich A. N. S. liczące dopiero 135 członków, tyle zdziałać potrafiło.

We środę dnia 23-go grudnia byliśmy świadkami pięknej uroczystości. Zagaiła ją przewodnicząca Weronika Kilanowska, a następnie zabrał głos nasz ks. proboszcz Hajduk, którego słowa trafiły do serc słuchaczy, bo nie jeden potakiwał głową na znak zgody. Byli też i nasi przeciwnicy, którzy szukają, ażeby znaleźć coś na naszego ks. proboszcza. Całą jego mowę sobie

zapamiętałem, prosiłbym Wiel. ks. Redaktora poświęcić w „Polsce Odrodzonej” miejsce na to krótkie przemówienie:

„Staropolskim zwyczajem przychodzę do was, Drogie Siostry, z opłatkiem. Biały opłatek to symbol pokoju, który aniołowie z nieba wieścili ziemi nad żłóbkim betleemskim: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Z nieba przynoszą pokój ludziom, jako dar najcenniejszy. W istocie, gdy myślą ogarniamy tę nienawiść, jaka dzisiaj panuje, te niezdrowe stosunki jakie przeżywamy, rozumiemy i czujemy, jakim dobrodziejstwem nieocenionem dla ludzkości jest pokój. Ale pokój rzeczywisty i trwały związany jest z chwałą Bożą, jak go powiązali aniołowie zapowiadając: chwała Bogu i pokój ludziom.

I słusznie, pokój bowiem od Boga pochodzi i do Boga prowadzić winien. Z opłatkiem przychodzę do was, aby się nim podzielić na znak braterstwa, nie tylko braterstwa towarzyskiego, ale powszechnego braterstwa w odrodzonej demokratycznej Ojczyźnie, braterstwa dobrej woli, bo tylko ludzie dobrej woli wytworzyć mogą braterstwo; gdzie niema dobrej woli, tam i braterstwa niema.

Jak zaś pokój związany jest z chwałą Bożą, tak braterstwo ludzi na ziemi płynie z ojcostwa Bożego na niebie. Jedno bez drugiego istnieć nie może, bo kto Boga nie ma za Ojca, ten nie może też ludzi mieć za braci.

Braterstwo, zapomniane i zarzucone, światu staremu przynosi świat nowy, Kościół odrodzony, Kościół Narodowy, który ma być twórcą nowej kultury polskiej, ma zacząć nową epokę, ma rozpocząć realizować Królestwo Boże tu na ziemi.

Wy drogie siostry, spełnijcie wasze chrześcijańskie zadanie, ulżyjcie tej nędzy, otrzyjcie łzy, rozradujcie serca tych biednych dzieci!”

Zaśpiewano pieśń „Wśród nocnej ciszy“, odegrano „Jasełka“ i przystąpiono do rozdawania podarków. Obdarowano 148 biednych dzieci ubrankami, zabawkami i żywnością. Łzy w oczach stanęły, gdy się widziało jak się te blade twarze ożywiały, z jaką radością spieszyło każde dziecko do stołu, gdy wywołano jego nazwisko. I to ma być Kościół fałszywy, jak głoszą w Kościołach rzymskich! Szkoda, że ich nikt głośno nie zapytał, na czym ta fałszywość polega. Mówi się też z ambon, że Kościół Narodowy jest Kościołem heretyckim. Jużśmy to tyle razy słyszeli a dotąd nikt nie wie, na czym ta herezja nasza polega. Paa Jezus powiedział: „Z owoców ich poznacie“. Widzimy dobre owoce Kościoła Narodowego, bo nie tylko na nabożeństwach kończy się jego działalność, ale świeci nam przykładem żywej wiary i wykonuje największe przykazanie Boże: Miłuj bliźniego swego.

Życzymy wszyscy, którzyśmy przejrżeli, Kościołowi Narodowemu powodzenia.

Orszul Szczyndra.

Coraz szersze koło.

Grabówka, pow. Janów lubelski.

W dniu 8 grudnia 1926 zawitał do nas ks. narodowy J. Kwolek z Jastkowic, który odprawił nabożeństwo słuchane przez z górą 1200 osób w domu gospodarza Stanisława Antolczyka. Ludzi z okolic byłoby znacznie więcej, gdyby nie zawieja śnieżna i złe drogi. Podniosłe modlitwy mszalne wywarły na nas niezapomniane wrażenie, a z oka nie jednego uczestnika popłynęła łza radości, że wreszcie choć raz w życiu usłyszeliśmy nabożeństwo w na-

szej ojczystej mowie. Wydawało się nam, że przez czas Mszy byliśmy bliżej oblicza Bożego, gdyśmy się myślą przenieśli do Wieczernika, gdzie Chrystus w obecności uczniów powiedział: „To jest Ciało moje“ i kazał to czynić na swoją pamiątkę. W skupieniu szybko nam czas upłynął, krótką wydawała nam się Msza św. odprowadzana w naszym ojczystym języku, w którym pragnęlibyśmy jej zawsze słuchać. Po jej zakończeniu słyszeliśmy kazanie o życiu Boskiego Zbawiciela, jak On pracował, nauczał, skupiał koło Siebie ludzi, podnosił ich, uszlachetniał i starał się, by każdy człowiek osiągnął jaknajwiększą doskonałość i cel przez Boga oznaczony.

Po południu w półtoragodzinnym odczycie wykazał nam ks. Kwolek, dlaczego tak szybko rozwijało się chrześcijaństwo w pierwszych wiekach, co dało człowiekowi, co dało narodowi, z jakim przejęciem ludzie je przyjmowali, jak rzymianie w ciągu wieków wypaczali jego ideę na swoją korzyść. Łącząc się z możnymi, jak narody w ostatnich czasach starają się przejąć szczytnymi jego zasadami; w jakich okolicznościach powstał Kościół Narodowy w Ameryce, co działał dla mieszkających tam rodaków, oraz jak się rozwija i do czego dąży Kościół Narodowy w Polsce. Odczytu słuchaliśmy z wielką uwagą i przejęciem, bo to był pierwszy w naszych stronach, z którego dowiedzieliśmy się o rzeczach żywo nas obchodzących, oraz mieliśmy należyte sprostowanie fałszów rozsiewanych o Kościele Narodowym. Ks. Kwolek pozostawił u nas miłe wspomnienie i rozbudził szczytne hasło Kościoła Narodowego.

Grabowianin.

Wrażenia z pobytu ks. bpa Hodura.

Kraków.

Krótko zabawił w Polsce założyciel Kościoła Narodowego, Najprzew. ks. Biskup Hodur, ale w tym czasie dał się poznać jako człowiek wielkiej miary, jako kapłan przyjęty nawskróś duchem Chrystusowym i jako gorący Polak. Jego kazanie o posłannictwie religijnem Kościoła oraz odczyt w sali Górników o wychodźstwie polskiem w Ameryce przekonały wszystkich o dziejowej potrzebie Narodowego polskiego Kościoła; poznaliśmy także, dlaczego kler rzymski tak zaciekle go zwalcza, że aż najętą bandę zbirów nastąpił nań w Warszawie. Bp Hodur jest uosobieniem idei Kościoła ludowego, Chrystusowego, jest tej idei wielkim apostołem i nieustraszonym bojownikiem. Zapala i porywa słuchaczy, którzy nie mogą go słuchać obojętnie. Trzeba go kochać, albo nienawidzić, trzeba z nim pójść razem, albo z nim walczyć. Taką też jest idea Kościoła Narodowego, że się zlekceważyć nie da.

Odczuł to jezuicki wyskrobek tutejszy, że na Kościele Narodowym nie da się prowadzić krętaczego żywota i dlatego sprytnie tumaniał garść ludzi, aż ją omotał i swój ptasi kościółek założył. Dziś bluguje ludzi, że i jego kukulcze jajko jest narodową instytucją religijną, innym plecie, że to starokatolicki Kościół, choć wie, że to fałsz wierutny, bo go kongres starokatolików nie przyjął i nigdy nie przyjmie. Przed trzema laty zaprzysięgał ks. biskupowi Hodurowi, że Kościół Narodowy to jego marzenie i ideał życia, a potem szargał jego imię i oczerniał, jak i dziś czerni każdego, kto się poznał na jego bładzie i krzykactwie.

Czcigodnemu wodzowi duchowemu wychodźstwa polskiego oraz wszystkim wyznawcom Kościoła Narodowego w Ameryce ślemy wyrazy czci i głębokiej solidarności. Błogosławiony, iżeś przyszedł do nas w imię Pańskie,

z Chrystusowem i polskim słowem! Błogosławiony i ten kraj amerykański, że nie tylko biednym tułaczom polskim nie skąpi chleba, ale i duchowego pokarmu im nie zazdrości, pozwala myśleć, mówić, czuć i modlić się po polsku, gdy my w Polsce dotąd tego prawa nie mamy. Gdyby u nas była ta swoboda, gdyby takie nieustraszone, wielkie umysły rządziły Polską, jakie kierują potężną Ameryką, byłoby nas tutaj nie kilkanaście parafij, ale setki.

Lecz nas trudności nie odstraszą. Może to i dobrze, że nas prześladują i gnębią, bo odpędza to od nas marne wywłoki, goniące za żerem, a dobrych hartuje i umacnia.

Prawy Narodowiec.

Świąteczne zgrzyty.

„Piast“ prawi kazanie. — Moralność w katolickim Poznaniu.

W naczynym artykule „Piasta“ organu Witosa, pisze jego redaktor poseł Brodacki: „W społeczeństwie polskim powinny obowiązywać nie tylko w życiu prywatnym, ale także publicznym, zasady Chrystusowe, które nakazują odnosić się do współobywateli nie jak wilk do wilka, szakal do szakala, lecz jak człowiek do człowieka, brat do brata.

„Niestety, życie publiczne w dobie obecnej jest zaprzeczeniem przykazania Jezusa, oparte jest na nienawiści i zawiści, fałszu, obłudzie“.

Parę stron dalej to samo pismo szydzi z wyznawców Kościoła Narodowego, których nazywa „bractwem najśłodsze go serca Hodurowego“, „Kością wiarą“ itp. wyzwiskami. Na swego zaś przeciwnika politycznego, Stapińskiego, nie ma lepszych argumentów nad takie, że „otrzymał pierwsze święcenia na diakona tej kociej wiary od biskupa Hodura w Ameryce“...

* * *

Poznańska „Prawda“ zwraca uwagę na statystykę ruchu ludności w Poznaniu w październiku br. Według więc urzędowych obliczeń, w miesiącu tym urodziło się — cytujemy dosłownie organ NPR — „360 dzieci — z małżeństw polskich oraz 60 dzieci z niezamężnych matek Polek. Z tego wynika, że każde szóste dziecko, jakie się w październiku urodziło było nieślubne“. „Codziennie rodzi się w Poznaniu dwoje dzieci nieślubnych“ — biada enperowskie pismo.

„Cóż na te cyfry powie klerykałna prasa? Przecież Poznań uchodzi za najsilniejszą twierdzą klerykałizmu rzymskiego! Przecież Poznań, to teren niezliczonych stowarzyszeń katolickich, lig parafjalnych, klerykałnych organizacji młodzieży, zjazdów i manifestacyj katolickich! Jakiż wpływ w gruncie rzeczy umie wyrzucić kler poznański na życie prywatne swych „owieczek“, jeśli co szóste dziecko w tym pobożnym grodzie rodzi się nieślubne? — Pyta się krakowski „Naprzód“.

Tak to bywa z wybujałym klerykałizmem. Rodzi on Macochów, rodzi zdziczenie moralne i deprawację.

Przypomina się wiadomość, jaka przed rokiem obiegła prasę. Na uroczystym zebraniu stowarzyszenia dziewcząt katolickich w jakimś miasteczku austriackim prezeska stowarzyszenia dostała bólów porodowych i światło dzienne ujrzało (nieślubne oczywiście) dziecko prezeski katolickich dziewcząt...

Niech nas tu klerykałi nie straszą rozwodami i ślubami cywilnymi jako groźbą dla moralności publicznej. Niech najpierw pokażą, co potrafią, tam gdzie niemal niepodzielnie władają: w Poznaniu.“

Do Czytelników „Polski Odrodzonej“.

Zamierzamy pismo nasze zamienić w niedługim czasie na tygodnik. Do tego potrzeba nam jednak współpracy ze strony czytelników. Pismo nasze podoba się wszystkim; świadczy o tem mnóstwo listów z uznaniem dla naszej pracy i poziomu gazetki. Czujemy sami znaczne jego braki i chcielibyśmy im zaradzić, a zarazem uczynić z pisma naszego częstszego gościa.

Chcielibyśmy w pierwszym rzędzie zrobić z niego Kaznodzieję Pańskiego, któryby wykladał jaknajobszerniej i jaknajbardziej zrozumiale wzniosłą Prawdę Chrystusową, nawoływał, przekonywał i tłumaczył Ewangelię. Chcemy też zebrać z polskiego piśmiennictwa myśli religijne naszych pisarzy, filozofów, działaczy społecznych. Chcemy wreszcie dać żywy obraz życia religijnego nie tylko przedewszystkiem naszego Kościoła, ale i innych postępowych zrzeszeń religijnych chrześcijańskich na całym świecie.

Do osiągnięcia tego celu muszą nam pomóc czytelnicy przez regularne uiszczanie prenumeraty. Nakład jednego numeru Polski Odrodzonej kosztuje nas 500 zł, nie licząc żadnych honorarjów autorskich. Nie jesteśmy w możności rozrzucać darmo naszego pisma; możemy posłać 2 lub 3 egz. okazowe bezpłatnie, nie więcej, bo nie mamy dolarów, o których wrogowie nasi w malignie nienawiści bredzą.

Pomogą nam też czytelnicy przez zachęcanie drugich do abonowania. „Polska Odrodzona“ jest najskuteczniejszym propagatorem idei Narodowego Kościoła. Komu ta idea jest drogą i potrzebną, ten chętnie robi wszystko dla jej rozszerzenia. Prosimy wreszcie o korespondencje jasne, zwięzłe, a przedewszystkiem prawdziwe, odtwarzające życie duchowe, religijne w naszych istniejących już parafjach, oraz w tych środowiskach, gdzie myśl Kościoła Narodowego znajduje uznanie i sympatyków.

Gdy rozwój „Polski Odrodzonej“ będzie leżał na sercu każdemu członkowi K. N. i przyjacielowi wolności ducha religijnego w Polsce, wtedy nie trudno nam będzie udoskonalić nasze pismo i skutecznie prowadzić walkę z fanatyzmem, bezbożną obłudą, z ciemnotą i wrogami Światła Bożego.

Do pracy więc Czytelnicy w Nowym Roku! Red. „Polski Odrodz“.

Odpowiedzi Redakcji.

Kielbała, Wielopole—Skrzyńskie. Sykta, Turza, Liwoch, Myszków, Turoń, Lutcza. Okazowe numera „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. — *Dzidek, Białobrzegi.* Upraszamy o dokładny adres. — *Nycz, Krzemienica. Palarczyk, Bystra. Kędziński, Ratno.* Brakujące numera „Polski Odrodzonej“, wysłaliśmy. — *Susza, Knurów. Wróblak, Borysław.* „Polskę Odrodzoną“ stale wysyłamy przed 1 i 15-tym. — *Niechwiadowicz, Pruszków.* „Polskę Odrodzoną“ była wysłana, upraszamy robić zaraz po takim fakcie reklamację. — *Zawiłski, Leżajsk.* Wkrótce wyślemy panu wszystko razem, pieniądze otrzymaliśmy. — *Ks. Madziarz, Piaski.* Dla pana Dudka stale będzie się wysyłać po 15 sztuk naszego pisma. — *Ks. Nawniuk, Tarnogóra.* Panu H. będzie się wysyłać w komis nasze pismo, tylko upraszamy o wyrównanie zaległości. — *Dr. Pisiewicz, Zator.* Prenumerata jest opłacona do 31/III 1927 r. — *Ryczko, Wymysłów.* „Polskę Odrodzoną“ będziemy wysyłać. — *Jastrzębiec.* Artykuł nadesłany nie nadaje się do naszego pisma. — *P. D., Tymienica.* Brudów prywatnych księży nie publikujemy. Piętnujemy szkodnictwo społeczne, wrocie wystąpienia przeciw ludowi, krzywdy, wyzysk, jednem słowem publiczną działalność, jeżeli ona jest szkodliwą; sypiali plebaniżnych wentylować nie chcemy.

Redakcja i Administracja zawiadamia, że Pismo św., zostanie dopiero w tych dniach wysłane, jak również uprasza wszystkich księży, komitety i poszczególnych prenumeratorów, aby zaległości swoje uiszcili, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłki.